Rok IV. Katowice, Piątek dnia 11-go Sierpnia 1905 Nr. 183

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
12-go sierpnia: Klary, p., Hilaryi.	godz. 4 minut 38	godz. 7 min 31	12-go sierpnia: Sława bł.

O ruchu narodowym w Królestwie Polskiem.

Przed kilku dniami przedstawiliśmy czytelnikom partye polityczne w Królestwie Polskiem, wykazując przy tej sposobności, że najsumienniej ze stanowiska sprawy polskiej i najrozumniej w czasie obecnych zagmatwanych stosunków w państwie rosyjskiem postąpiła sobie partya narodowo-demokratyczna. Wczoraj znowu umieściliśmy w piśmie naszem odezwę Ligi Narodowej, tajnej organizacyi politycznej, która szerzy zapatrywania i poglądy narodowo-demokratyczne w społeczeństwie polskiem.

Na Ligę Narodową i partyę narodowo-demokratyczną napadały już nieraz różne pisma tak polskie jak niemieckie będąc zdania, że ona przygotowuje przyszłe powstanie polskie. Niemcy naturalnie wyzyskiwali sprawę Ligi Narodowej, aby szczuć przeciwko Polakom i niby to udowodnić czarno na białem, że Liga Narodowa i jej przekonaniowi zwolennicy, zaliczający się do partyi narodowo-demokratycznej, przy pierwszej lepszej sposobności spowodują powstanie polskie. Gazety polskie zaś — mamy tu na myśli przedewszystkiem »Orędownika« w Poznańskiem i »Głos Śląski« u nas — utrzymywały, że partya narodowo-demokratyczna przyprawi naród polski o straszne klęski. Myśmy zawsze byli odmiennego zdania i nigdy nie malowaliśmy djabła na ścianie, jak to między innemi czyniły obie powyżej przytoczone gazety polskie. Naturalnie na bełkotanie gazet niemieckich już wcale nie zważaliśmy.

I mieliśmy słuszność. Bo cóż się wykazało, gdy w państwie rosyjskiem zawrzało jak w kotle piekielnym? Gdyby partya narodowo-demokratyczna rzeczywiście była partyą rewolucyjną, byłaby szła od początku zawikłań w Rosyi ręka w rękę z partyą socyalistyczną i dwie te partye byłyby mogły bez wszelkiej trudności wywołać w Królestwie Polskiem ruchawkę nie lada.

Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Gdy socyaliści, zostający pod kierownictwem żydów i innych żywiołów obcych, kpiących sobie z narodu polskiego a językiem jego posługujących się tylko, aby łatwiej dopiąć swych wichrzycielskich zamiarów, gdy więc socyaliści wszelkiemi sposobami starali się wywołać rozruchy w kraju i tysiące rodzin narazili na niepewność jutra, utratę zarobku i utrzymania i pogrążyli je w wielkie nieszczęście, partya narodowo-demokratyczna przeszkadzała tym wichrzycielskim wybrykom niesumiennych narwańców politycznych i zajęła zupełnie odmienne od nich stanowisko.

Zamiast podjudzać nieznające się na sprawie masy, które łatwo namówić błyskotliwemi obiecankami do nierozważnych czynów, narodowi demokraci starali się uspokoić wzburzone umysły i przygotować je do rozważnej i spokojnej pracy.

To postępowanie wielce nie zadowoliło niemieckich pismaków a może też i dyplomacyę niemiecką. To też od czasu do czasu czytamy w gazetach niemieckich drwinki, skierowane pod adresem narodowej demokracyi. Jak to — wołają Niemcy — przed wojną rosyjsko-japońską spodziewaliśmy się po was rozruchów w Polsce; a teraz, gdy wam się po temu nadarza sposobność, siedzicie spokojni jak truśki! I jak się Niemcy na takie rozruchy cieszyli! Przecie byliby mieli pretekst, że jak przed 120 laty, tak i teraz winni zająć się »uporządkowaniem« krajów polskich. Coby potem było nastąpiło, łatwo można sobie wyobrazić.

Nie dziwimy się zatem Niemcom, że spokojne zachowanie się narodowej demokracyi napawa ich złością. My się jedynie cieszymy, że Liga Narodowa nie porwała się z motyką na słońce, lecz że znając prawdziwe potrzeby kraju i społeczeństwa polskiego, zajęła z góry takie stanowisko, jakie jedynie przynieść nam może pożytek. Naród polski przeszedł w czasie pozbiorowym bardzo ciężką szkołę. Że w niej się dużo nauczył, o tem świadczy jego obecne zachowanie się. A że przywódcy partyi narodowo-demokratycznej są prawdziwymi synami ojczyzny, którzy skrupulatnie ważyli wszystkie dodatnie i ujemne skutki swych planów na przyszłość, o tem świadczy odezwa Ligi Narodowej, w wczorajszym numerze pisma naszego ogłoszonej.

Z niej wynika, że po za walką z wichrzycielską socyalną demokracyą i utrzymaniem ludności w spokoju dążeniem jej jest, aby przedewszystkiem uświadomić jak najszersze masy społeczne, obudzić je do życia narodowego i wzniecić w nich poczucie godności osobistej i narodowej. Bez tych przymiotów w charakterze narodu naszego niczego bowiem nie wskóramy. Na nich opiera się cała dalsza budowa naszej przyszłości. A jak trudno dobić pod tym względem do celu. Kto bowiem zważy, że w Królestwie Polskiem czytelnictwo gazet nie jest ani w dziesiątej części tak rozpowszechnione jak u nas, kto dalej zważy, że na prostaków lada chłystek oddziałać potrafi i albo ich przestraszyć albo nakłonić do nierozważnych czynów umie, kto dalej sobie uprzytomni, że wskutek ogłupiającego systemu rosyjskiego ludzie nawet wykształceni nie umieją myśleć politycznie, a tem mniej w razie potrzeby sobie i swemu otoczeniu dawać odpowiednie wskazówki i rady, kto to wszystko uwzględni, dopiero jest wstanie zrozumieć, jak trudne zadanie wzięła na siebie partya narodowo-demokratyczna.

Idąc raz obranym szlakiem dalej kierownicy partyi, zorganizowani w Lidze, powiedzieli sobie, jak to wyraźnie zaznaczają w swej odezwie, że bodajnie najważniejszem zadaniem społeczeństwa naszego w porze obecnej jest walka o szkołę polską. Do tego, co jest wypowiedziane w odezwie, my od siebie nic nie mamy do dorzucenia. Byłoby dobrze, żeby czytelnicy, zagłębiający się w sprawy narodowe, sobie jak najdokładniej przeczytali ów ustęp o szkole polskiej. Co tam o niej jest powiedziane, odnosi się nie mniej do nas i do naszych stosunków. Jak dalece bowiem szkoła obca może wywrzeć swe ujemne skutki na ludziach nawet głęboko kochających swą ojczyznę, wynika stąd, że ludzie nawet wykształceni wyrażają swe myśli sposobem i duchem językowi naszemu odmiennym.

Jak szkoła polska, tak też tworzenie i innych urządzeń narodowych należy do postulatów narodowych demokratów, które w przyszłości wywalczone i wytworzone być muszą. Dopiero, gdy to nastąpi, społeczeństwo polskie w Królestwie Polskiem zacznie zażywać względnej swobody. Wiemy, że dobić do celu nie tak łatwo, ale wobec dotychczasowego postępowania narodowej demokracyi możemy być z góry pewni, że wytrwałą pracą zwycięży.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego

uprasza o nadsyłanie materyału w sprawach społecznych i politycznych p. adr. Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań Posen. Telefon 1759.

Dochodzi nas następująca

Odezwa!

Od 11—16 września odbędzie się 10 międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi w Budapeszcie. Ktokolwiek brał udział w tego rodzaju wszechświatowych zjazdach, wie, jak wielkiem jest ich znaczenie dla kulturnego rozwoju ludzkości. Niestety, dla narodu polskiego było ztąd bardzo niewiele dotychczas pożytku, ponieważ udział nasz w zjazdach międzynarodowych przeciw alkoholizmowi urządzanych był nader słaby. Czas najwięszy zerwać z dotychczasową obojętnością. Boć i u nas niestety istnieje tak zwana kwestya alkoholizmu, wobec której staliśmy dotąd bezczynni i bezradni nieomal.

Udajmy się do Budapesztu, komukolwiek czas i środki na to pozwalają. Tam wybitni działacze całego świata zebrani udzielą nam wskazówek, jak zwalczać potwornego wroga ludzkości, tam wskrzeszą w nas nadzieję, że plaga powszechna, jaką się stało pijaństwo, jest uleczalną.

Rząd węgierski robi uczestnikom kongresu różne ustępstwa i ułatwienia. Tak np otrzymuje każdy członek kongresu kartę uprawniającą do zniżki na kolejach węgierkich od granicy węgierskiej do Budapesztu.

Zniżkę unormowano w ten sposób, że bilet II klasy upoważnia do jazdy I klasą, bilet III klasy do jazdy II klasą. Kto zaś chce jechać III klasą, płaci połowę ceny II klasy.

Komitet urządzający kongres postara się o bezpłatne mieszkania dla osób niezamożnych.

Za bilet udziału w kongresie płaci się 6 koron (około 5 marek). Za to ma się prawo do wszystkich druków wydawanych przez kongres.

Koszta podróży tam i z powrotem wyniosą wraz z utrzymaniem przy skromnych wymaganiach 80—100 marek. Na to stać zamożniejszym. Lecz iluż, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia pragnęłoby uczestniczyć w kongresie, a uczynić tego nie mogą dla braku funduszów. Więc i tutaj się odzywamy do ofiarności społeczeństwa. Grosz na ten cel wydany z pewnością na marne nie pójdzie. Historya ruchu antyalkoholicznego innych krajów poucza nas, że właśnie z uczestników w kongresach międzynarodowych wychodzili najdzielniejsi szermierze przeciw pijaństwu.

Składki na powyższy cel prosimy przesyłać pod adresem: Ks. Niesiołowski, Pleszew—Pleschen (Prov. Posen).

Uczestnictwo w kongresie jako też wnioski o bezpłatne mieszkania należy zgłaszać pod adresem dr. Filipa Steina, Budapeszt IV, Rozpontí varoshaza. Należytość za kartę uczestnictwa (6 koron) przyjmuje aptekarz Karól Tauffer, Budapeszt IV, Teréz körut 39.

Komitet polski

przygotowujący uczestnictwo Polaków w 10 międzynarodowym kongresie przeciw alkoholizmowi w Budapeszcie.

(Oddział komitetu na zabór pruski).

P. Andrzejewski z Poznania. Dr. Celichowski z Kórnika. Józef Chociszewski z Gniezna. St. Choiszewski z Poznania. Dr. Czarnecki z Gniezna. J. Brejski z Torunia. Ks. B. Kościelski z Poznania. Fr. Krzyżagórski z Poznania. Z. Lewandowski z Poznania. Ks. M. Mrugna z Potulic. Ks. R. Niesiołowski z Plezewa. Bron. Ruczyński z Poznania.

Sprawy Śląska austryackiego.

Z Wiednia piszą do »Głosu Narodu«:

Poseł dr. Jan Michejda, znawca wytrawny spraw śląskich, ogłosił w »Polnische Korespondenz« wyborny artykuł pod tytułem: »Jakiego prezydenta krajowego potrzebuje Śląsk?«

Na wstępie zaznaczył dr. Jan Michejda, który zasiada i w sejmie i w parlamencie, że Śląsk posiada wysoko stojące rolnictwo, posiada też różnoraki znaczny przemysł. Obie te gałęzie pracy mają prawo do opieki państwowej. Rząd musi przychodzić im z pomocą w sposób racyonalny.

Na Śląsku mieszkają trzy narodowości: 297.000 Niemców, 220.000 Polaków, 146.000 Czechów. Wszystkie trzy narodowości są równie pilne, równie dzielne, równie inteligentne.

Masy słowiańskie na Śląsku są niemal wyjęte z pod prawa. W Radzie państwa na 12 przedstawicieli posiadają tylko dwóch, w Sejmie na 30 przedstawicieli mają tylko sześciu. Sztuczna większość niemiecka nie chce słyszeć o reformie ordynacyi wyborczej sejmowej. W sądzie i w urzędzie, oraz w życiu publicznem język polski jest tolerowanym tylko w stosunkach ustnych i obrzydliwie kaleczonym. W stosunkach piśmiennych panuje wyłącznie język niemiecki. Urzędnicy przeważnie nie władają językiem ludu. Polskich urzędników się nie bierze, a tych, którzy są, wypycha. Polacy i Czesi mają zaledwie po jednej szkole średniej. Niemcy sprzeciwiają się wszelkiemi sposobami rozszerzeniu szkolnictwa Polaków i Czechów. Rząd cofa się wobec Niemców.

Jak długo będzie to trwało?

Z tego wszystkiego wynika jasno, jakiego człowieka potrzeba na prezydenta krajowego Śląska?

Musi posiadać przedewszystkiem odwagę i energię, celem zaprowadzenia zmian w stosunkach śląskich. »Potrzebujemy — pisze dr. Michejda — dzielnego, wytrwanego urzędnika administracyjnego. Musi być istotnie bezstronnym pod każdym względem, energicznym i odważnym. Musi znać albo chcieć poznać wszystkie trzy plemiona, wszystkie warstwy krajowe i stronnictwa, ich stosunki, dążenia, skargi i życzenia. Nowy naczelnik kraju musi znać języki, używane na Śląsku. Tylko ten bowiem, kto zna język danego ludu, może ów lud istotnie poznać, rozumieć i być mu życzliwym«.

Śląskowi potrzeba — pisze w dalszym ciągu dr. Michejda — człowieka o szlachetnym trybie myślenia, zapatrywań nowoczesnych. Musi on darzyć pełnem

równouprawnieniem każdego, kto pracuje rzetelnie i spełnia obowiązki wobec państwa i społeczeństwa. Musi się nie bać reform gospodarczych, społecznych, politycznych i narodowych, które się należą małym i słabym wbrew oporowi wielmożów obecnych polityki i kapitału.

Nowy prezydent musi odważnie zreformować ordynacyę wyborczą krajową, musi przeprowadzić równouprawnienie językowe w sądach i urzędach, w szkołach i w życiu publicznem, musi wreszcie położyć kres stanowi wyjątkowemu, jaki w stosunkach narodowych panuje na Śląsku.

Tyle dr. Michejda.

Spodziewać się należy, że gabinet barona Gautscha weźmie pod uwagę te życzenia wybitnego przedstawiciela ludności polskiej na Śląsku w chwili, gdy pod jesień przyjdzie na porządek dzienny sprawa zamianowania następcy po hr. Józefie Thunie.

Polska.

Zabór pruski.

Trafna odpowiedź.

W »Lechu« gnieźnieńskim czytamy: Z Chwałkowa piszą nam: Zjechał tu komisarz i wezwał do siebie kilka dzieci szkolnych, które wypytywał, czy nasz ksiądz proboszcz w Łubowie rozdaje im polskie gazety lub książki i t. p. Jedno z wezwanych dzieci, Józef Bułak, odpowiedziało, że gazety roznosi listowy, a nie ksiądz.

Kwiatki „kultury“.

Gorzej od kata-oprawcy obszedł się pewien lekarz Niemiec z położnicą Polką, do której w chwili bardzo krytycznej go przywołano do pomocy. Pan ten, zamieszkały przy ulicy Borna w Dortmundzie, zamiast zająć się chorą uważał za stósowne robić jej w takiej chwili wyrzuty: skąd śmie ona w jego obecności posługiwać się językiem polskim i na dobitek żądał stanowczo, aby przemawiano doń w niemieckim lub francuskim języku!

Nie mamy słów — pisze »Dziennik Polski« — na napiętnowanie tego bezczelnego i z powołaniem lekarza nie licującego wybryku junkra pruskiego. Skąd śmie człowiek taki, przywołany do kobiety walczącej ze śmiercią czynić jej podobne bezwstydne uwagi i w tak nieludzki sposób pastwić się nad chorą w chwili tak krytycznej i poważnej? Gdzież sumienie ma ten człowiek, jakiem prawem kaduka lekarzem się pisze? Jeżeli tak troskliwy o całość »Vaterlandu« powinien czemprędzej przyłączyć się do ekspedycyi afrykańskiej. Miałby tam sposobność krzewienia kultury pruskiej. Ale wara mu od języka polskiego i rodzin polskich!

Macie znowu dowód Rodacy, jakie to kwiatki kultura pruska z siebie wydałe, do jakich to niesłychanych wprost granic posuwa się hakatyzm. Najlepiej nie przywoływać takich trutniów do domów polskich i o ile tylko jest możliwem przywoływac lekarza Polaka.

Zabór austryacki.

Upaństwowienie kolei połnocnej.

Rząd austryacki poczynił już kroki stanowcze, celem upaństwowienia kolei północnej, która przecina całą Galicyę wzdłuż i sięga aż do Wiednia. Upaństwowienie kolei północnej, to jedno z najważniejszych żądań Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim. Teraz żądaniu temu stanie się zadość.

Zabór rosyjski.

Śmierć arcybiskupa Szembeka.

Z Poremby w Galicyi nadchodzi telegram z smutną wiadomością, że arcybiskup mohylowski i metropolita kościołów katolickich w ces. rosyjskiem, ks. hr. Szembek, zmarł nagle w Galicyi, gdzie bawił u krewnych.

Ks. arcybiskup Szembek wsławił swoje imię męskiem rozporządzeniem, jakie wydał do duchowieństwa w sprawie nauki religii w języku ojczystym uczniów.

Wiadomości ze świata.

Wielkie nieszczęście kolejowe, przypominające katastrofę w Altenbeken w roku 1901, wydarzyło się we wtorek wieczorem w pobliżu Spremberga. Pociąg pospieszny z Berlina wjechał na pociąg jadący ze Zgorzelic. 20 osób postradało życie, wiele innych jest ciężko lub lekko rannych. Obie lokomotywy leżą zdruzgotane obok toru, Ze Spremberga podążyło zaraz czterech lekarzy na miejsce strasznej katastrofy.

Z pomiędzy ciężko rannych umarł w ciągu wczorajszego przedpołudnia konduktor kolejowy Krug, resztę pewnie zdołają uratować od śmierci.

Przyczyną strasznej katastrofy były podobno spóźnione sygnały.

Przeciwko bojkotowi Polaków.

Z Bochum donoszą: Komisya niemieckiego Związku pracodawców w Nadrenii i Westfalii wystosuje do ministerstwa w Berlinie protest przeciwko rozporządzeniu prezydenta rejencyi w Dyseldorfie, zakazującemu przyjmowania robotników zagranicznych w przemyśle.

Niemcy w Afryce.

Cesarski gubernator Afryki niemieckiej donosi telegraficznie, iż pomiędzy krajowcami w górach Matumbi na północ od Kilwa wybuchły rozruchy, których przyczyna dotychczas nieznana. Na wybrzeżach w pobliżu Ssamanga spalili murzyni kilka domów. Celem zgniecenia buntu, który ma mieć rzekomo tylko charakter lokalny, wysłano dwie kompanie wojska.

Hererowie także się jeszcze nie uspokoili. Trotha energicznie zażądał dalszych posiłków celem zapełnienia znacznych luk w wojsku, które powstały wskutek ostatnich utarczek i chorób. Posiłki w sile 800 ludzi wyruszą do Afryki na początku września.

Po bitwie pod Waterberg, odbytej 11 sierpnia roku zeszłego, Hererowie uciekli na pustynię. O ucieczce tej donosi oficer Schweinitz bliższe szczegóły. Objeżdżając okolicę, gdzie byli uciekli Hererowie, znalazł w oddaleniu 20 kilometrów od oazy Ondowou ścieżkę, wydeptaną przez uciekających. Idąc tym śladem, znalazł setki szkieletów ludzkich i zwierzęcych. Zwłaszcza w miejscach nieco zalesionych znaleziono setki padliny, tworzące góry. W wielu miejscach nieszczęśliwi wykopywali głębokie rowy, poszukując wody, lecz daremnie. Ludzie i zwierzęta padali z pragnienia.

Pius X a katolicy włoscy.

»Osservatore Romano« ogłasza pismo Piusa X do kierowników katolickiej akcyi socyalnej we Włoszech. Papież wyraża w niem ubolewanie, że jego poprzednią encyklikę w sprawie zniesienia »Non ecpedit« falszywie zrozumiano. Opinia publiczna została w błąd wprowadzoną, gdyż słowom papieża podsunięto wręcz przeciwne znaczenie. Przez pozwolenie w wyjątkowych wypadkach na branie udziału w życiu publicznem, ani nie zniósł on pełnych sławy tradycyi przeszłości, ani nie zrzekł się praw Kościoła i żądań stolicy apostolskiej. — Pius X wyraża w końcu radość z powodu, że katolicy stosują się do jego rad w sprawie socyalnej organizacyi, i napomina, aby nad tem dziełem dalej pracowano.

Kredyt Rosyi.

W Berlinie opowiadają, że Witte, który w czasie podróży miał wybadać usposobienie europejskich kół finansowych dla nowej pożyczki rosyjskiej, przekonał się, iż Rosya nie otrzyma pieniędzy, jeżeli nie zawrze pokoju. Witte przysłał o tem raport do Petersburga, a raport ten zrobił na carze wielkie wrażenie. Również ta relacya Wittego spowodowała, że na dworze rosyjskim wzięło górę stronnictwo pokojowe.

Plebiscyt w Norwegii.

Do »Magdeburger Zeitung« donoszą z Chrystyanii: Gdy naznaczony na dzień 13 bm. plebiscyt wyda wynik przeciwny dalszemu trwaniu unii ze Szwecyą, o czem nikt nie wątpi, »storting« raz jeszcze zwróci się do króla z prośbą o zezwolenie na rozwiązanie unii, a równocześnie ofiaruje koronę norweską ponownie jednemu z synów królewskich. Jeśli król odmówi, korona ofiarowaną będzie księciu duńskiemu Karolowi, a jeśli i ten jej nie przyjmie, »storting« ogłosi republikę w Norwegii.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Dla myśliwych.* »Dziennikowi Pozn.« piszą: Szanownej Redakcyi uprzejmie donoszę, że przestroga, aby myśliwi nie strzelali do psów wałęsających się po polu, albo goniących zwierzynę, mogłaby w błąd niejednego wprowadzić i stać się powodem, że niejeden pies dalej zbójeckie swoje rzemiosło będzie prowadził. Pod tym względem są wydane osobne przepisy dla każdej prowincyi; u nas wolno zastrzelić takiego psa i można jeszcze od właściciela psa żądać 3 marki strzałowego. Gdzie nie wydano takich przepisów, rozstrzyga § 228 (B. G. B.) Wyrok sądu rzeszy, na który się korespondent powołuje, wydany został z powodu zatargu w jednej z prowincyi, w której jeszcze obowięzuje kodeks Napoleoński — przypominam sobie, że niedawno temu sprawę tę »Ziemianin« obszernie opisał. Dokładniejszej pod tym względem wiadomości udzieli prawnik, tymczasem ta wzmianka niechaj posłuży ku pożytkowi naszej zwierzyny.

Załęże. Przy spinaniu wagonów kolejowych zabity został na kopalni »Kleofasa« hamulczy Wierszowiecki. Zmarły, który padł ofiarą swego zawodu, zostawia po sobie żonę z kilkorgiem dzieci.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

36) (Ciąg dalszy.)

Cóż miał teraz począć na świecie?

Pragnął wyjść z tej ciemnicy i powrócić do rodzinnego gniazda — wreszcie stało się to, ale stało się całkiem zapóźno, bo to gniazdo rodzinne puste i on nie ma po co doń wracać. A zresztą albo mu i sił stanie na taki powrót daleki? Chudopachołek jest i środków nie posiada żadnych, więc ani konia nabyć nie będzie mógł, ani nic na drogę. Żeby chociaż w Tatry się dostać, tamby żył z góralami i możeby odżył — ale zresztą po co mu i tego?

Góry są piękne i dobrze pośród nich, ale jemu sierocie znękanemu już nic miłem być nie może. — Chociaż zawsze to jakoś ciężko tak ze wszystkiego rezygnować i nie mieć o co w życiu zaczepić, gdyż się jest jeszcze tak młodym. Żyć musi. Pójdzie, odszuka chatę swą, mogiłę Hanusiną i matuliną — i może jeszcze znajdzie co powabnego w życiu. Spróbuje — coś ze sobą począć trzeba.

Gdy się tak pogrążył w dumaniu — nie wiedział i nie widział, co się na rynku działo.

Kat ściął głowę Krzywaka — tłum szemrać zaczął — i grozą kary przejęty poruszał się zwolna.

Nagle usłyszano wołania pośród tłumu.

— Topór! Jan Topór!

To wołanie zbudziło go z zadumy. A tłum chwiał się, jak kłosy na łanie i wołał:

— Topór! Topór!

— Cierpiał niewinnie!

— Tak zmarniał!

— Nagrodzić go!

O nagrodzie dawno już pomyślał pan Krzysztof Szydłowiecki.

Gdy już egzekucyę skończono, przystąpił do Topora i rzekł mu:

— Siadaj do powozu z księdzem i jedź z nami na zamek.

Topór wpatrzył się w mówiącego na pół przytomnie, a pan Szydłowiecki spojrzał na jego odkrytą głowę.

Środkiem jasno brunatnych włosów biegł pas zupełnie srebrny od czoła począwszy. Jak rękę przeciągał na szerokość dłoni wzdłuż aż do tyłu głowy — nagle posiwiał.

Dziwnie wyglądał z tym pasem srebrnych włosów i twarzą wychudłą, żółtawą, choć młodą.

Panu Krzysztofowi bardzo żal się zrobiło. Patrzył długą chwilę na niego i myślał:

— Jaki on biedny! jaki zmarnowany!

Pojechali panowie i sędziowie — zabrano ciało ściętego Krzywaka, tłum się powoli rozszedł — a na rynku został tylko kloc zbluzgany krwią i krwi kałuża tuż przy nim. Ten i ów zatrzymał się jeszcze, spojrzał i odszedł. Jeden tylko nie odchodził, oczy utkwiwszy w zakrzepłej krwi. Był to Jarosław.

Coś go tu trzymało i wzrok kołowaciał na jednym punkcie.

Punktem tym była złota spinka ze szmaragdem, walająca się pośród krwi. Spinkę tę znał doskonale. Niegdyś miał ją na sobie Sortes — później nosił ją Krzywak. Nosił ją na szyi — spinając kołnierz żupana. Gdy mu ścinano głowę, spinka wypadła i oto razem z głową nurzała się we krwi.

Głowy już nie było. Zabrano ją na wóz żałobny wraz z ciałem, by pogrzebać w ziemi — spinka pozostała. Jarosławowi stanęły żywo przed oczy rabunki — wszak to on z Krzywakiem tych napadów się dopuszczali. Co prawda na nim nie zaciężyło niczyje życie, jak na sumnieniu Krzywaka, ale w każdym razie i on był współwinnym. Tamten zginął, on pozostał.

Takich spinek jak ta, walająca się we krwi, ma on dosyć w domu, ma pieniędzy dużo i kosztowności dość. Toż gdyby Hanusia zechciała zostać jego żoną, mogłaby żyć jak magnatka.

— Tak, za zrabowany grosz — mówiło mu sumnienie. Nie, to być nie może! Ona taka czysta, niewinna — a ja grabieżnik — myślał Jarosław, stojąc nieopodal rusztowania. — Wezmę to wszystko, co posiadam, i rozdam ubogim. A może jako votum dam do kościoła? Nie, nie! rabunkiem i gwałtami splamionych rzeczy nie godzi się dawać na ofiarę. Rozdam biednym. A ze sobą co pocznę? Pójdę teraz do Topora, żeby mu opowiedzieć, co się u niego dzieje, powiem, jak go tam doma czeka siostra dobra kochająca. Jaki ten Topór będzie teraz szczęśliwy! Mieć taką siostrę! Mój Boże, toż i ja taką miałem! Lilia biała i piękna! Niczem przy niej księżne i królewne! A serce anielskie! Takiej dobroci i piękności nie znaleźć mi już w drugiej. Gładka jest Hanusia, dobra dziewczyna, ale to nie to co tamta, oj nie to. Taką siostrę mieć, jaką ja miałem, to można dopiero chcieć żyć i dla niej żyć. Nie ma jej już nie ma! Dla Hanusi dałbym ostatnią kroplę krwi, bo mi kochanie w sercu dla niej wyrosło, ale to moje kochanie smutne jakieś i nijakiej pociechy nie niesie. Czy dla tego, że ona taka smutna, czy co — dość, że nie czuję nic prócz zgnębienia ogromnego, trwogi, i nijakiej nadziei na przyszłość, a cosik mi mówi w duszy: Nie będzie ona twoją, nie będzie!

— Nie będzie! Jeżeli być nie ma!

Podniósł raźnie głowę i czemprędzej odszedł od rusztowania. Szedł w stronę zamku. W tem Jurek zabiegł mu drogę.

— Paniczku — rzekł kuląc się, jak pies, któremu ktoś nastąpił na nogę.

— Cóże takiego?

— Nie idźcież do zamku.

— A czemuż to?!

— Tam się strasznego cosik dzieje.

— Bajdurzysz!

— Nie bajdurzę, jak mi Bóg miły nie bajdurzę! Ale ten młody, co to go zabić mieli z Krzywakiem...

— Nie takci jest, nie tak, nie mieli go z Krzywakiem tracić, bo on czysty, niewinny — rzek pospiesznie Jarosław.

— No to niechaj będzie, że go nie mieli — ale to i wszyćko by mu jedno było, czy mieli, czy nie mieli.

— Czemuż?

— Bo godzina prędzej czy później, to wszyćko jędno.

— Głupiś! — krzyknął Jarosław i coś go targnęło wewnątrz, jakby mu kto chciał serce z piersi wydrzeć. — Mów, co to jest, co się dzieje?

— Oto ten młody... panoczku ja się boję... wy taki straszny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Chorzów. Jeden z tamtejszych gospodarzy pisze do nas, skarżąc się na tamtejszych złodziei ziemniaków, którzy są tak bezczelni, że nie kontentują się już li tylko kradzenien ziemniaków, lecz wyrywają nawet nać, wskutek czego gospodarze ponoszą wielką szkodę, bo ziemniaki bez naci już więcej nie rosną. Wzywa więc złodziei, aby byli nieco względniejsi w wypełnianiu swego rzemiosła, i dla prostej zabawy nie niszczyli naci u ziemniaków.

Bobrek. Umarła tutaj na apopleksyę żona robotnika Machury.

Radzionków. W tutejszej kopali powstał pożar i to z taką gwałtownością, że dym połączony z płomieniami ognistemi dochodził aż do szybu. Dopiero po kilku dniach zdołano zadusić ogień. Zarząd kopalni zrobił sztygara Góreckiego i kilku nadgórników odpowiedzialnymi za pożar. Pierwszego skazał na 50 marek, a z drugich każdego na 20 marek kary.

Kochłowice. W tutejszym lesie powstał w zeszłą sobotę o godz. 12 i pół pożar, który się szerzył z wielką gwałtownością. Na miejsce pożaru zjechały się straże ogniowe z Ligoty, Brynowa, Załęża i huty »Baildona«, którym po kilkugodzinnej pracy udało się uśmierzyć ogień. Przypuszczają, że pożar wzniecili albo robotnicy leśni podczas przygotowania obiadu, albo ludzie zbierający grzyby.

Bielszowice. Pod koła własnego wozu dostał się woźnica Dziuk. Zasnął on był podczas jazdy i spadł pod koła, które mu przeszły przez brzuch. Ciężko rannego musiano zawieść do lazaretu knapszaftowego, i mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Zabrze. Na kopalni »Królowej Ludwiki« stało się straszne nieszczęście. W pewnem miejscu złamały się podpory, wskutek czego całe rusztowanie runęło, grzebiąc pod sobą 6 górników i 1 sztygara. Po długich usiłowaniach zdołano ich wyratować. Jeden z najbardziej okaleczonych już wyzionął ducha. Pożałowania godny jest los naszego robotnika, który przy tak marnym zarobku jest codziennie na śmierć narażony.

— Podczas lustrowania lasku »Gwidona« przez miejscowych żandarmów Schaffera i Brieskego przychwycono na kłusownictwie trzech mężczyzn. Gdy poddano ich rewizyi osobistej, znaleziono przy nich dwie strzelby, dwa rewolwery kieszonkowe i wielki zapas amunicyi.

Mikulczyce. *Znów nafta!* Dla prędszego rozniecenia ognia w piecu polała służąca Magdalena Lampert drzewo naftą, przyczem nastąpiła eksplozya. Całe ubranie zapaliło się natychmiast na nieszczęśliwej dziewczynie i nim nadeszła pomoc, była już cała tak strasznie poparzona, iż w krótkim czasie wyzionęła ducha.

Gliwice. Gliwicka centrowa »Volksstimme« bierze bardzo w obronę zarząd związku wzajemnej pomocy, i nazywa słusznem nietaktowne postępowanie przewodniczącego Kalusa. Wiemy, że centrowcom nie jest to na rękę, iż w związku bytomskim maleje od dnia do dnia wpływ centrowy, lecz co obchodzą niemiecką »Volksst.« stosunki, panujące w polskim związku. Lepiej by zrobiła, gdyby oczyściła z brudu własne progi. W tych dniach bowiem dowiedzieliśmy się tyle ślicznych rzeczy, zachodzących w obozach i związkach centrowych, że gorliwa »Volksst.« znalazłaby tam dostateczną pracę, gdyby tylko chciała. Lecz ona wścibia raczej nos tam, gdzie jej wcale nie potrzeba.

Łabęty. U tutejszego spedytora Horna wybuchł zeszłej nocy ogień. Cała stodoła wraz z nagromadzonem tam zbożem i różnemi narzędziami gospodarczemi zgorzała doszczętnie. H. nie odczuwa atoli bardzo nieszczęścia, gdyż był zabezpieczony.

Gilowice pod Pszczyną. U tutejszego gospodarza Jędrzejczyka wybuchł 4. b. m. o godzinie 10-tej wieczorem ogień. Dzięki usiłowaniom wieśniaków ogień nie przeniósł się na sąsiednie budynki.

Pożar zniszczył dach nad pomieszkaniami i nad oborą Jędrzejczyka. Zresztą zdołano wszystko wyratować. W jaki sposób powstał ogień, nie zdołano dotychczas wyśledzić.

Rybnik. Miejski staw ma być ponownie wydzierżawiony. Termin odbędzie się dnia 14-go sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu w sali posiedzeń zastępców miejskich. Warunki dzierżawy wywieszone są w biurze magistrackiem, gdzie je każdy przejrzeć może.

Gotartowice. Nadmierne używanie trunków alkoholicznych było już nieraz przyczyną śmierci. Podobny wypadek zdarzył się tutaj w tych dniach. Żona robotnika Buchalika od dłuższego już czasu była nałogową pijaczką. W zeszłą środę, jako dniu po zaliczce, zażyła znów taką ilość siwuchy, że nie trafiła nawet do domu. Na drugi dzień rano znaleziono ją na podwórzu sąsiada, ale bez przytomności, któréjż te pomimo wszelkich usiłowań lekarza więcej już nie odzyskała. W piątek rano wyzionęła ducha, zatruta, jak orzekł lekarz alkoholem. Staropolskie przysłowie nasze, które mówi: »Jakie życie, taka śmierć«, sprawdziło się na niej.

Wypadek ten może posłużyć jako przykład dla tych, którzy jedyną pociechę znajdują w kieliszku wódki.

Z Podbucza w pow. rybnickim nadsyła nam jeden z czytelników naszych następujące rady i wskazówki co do żniw zagrożonych ciągłym deszczem i w celu zapobieżenia porośnięciu zboża.

Zasyłam Szanownej Redakcyi kilka uwag w sprawie korzystnego sprzętu zboża i uchronienia go przed deszczem. U nas w Rybnickiem pod Wodzisławiem robią nasi gospodarze tak zwane »kozły«. Gdy się zboże zkosi, wiąże je się natychmiast w snopki, grubości poły chłopa, potem się je ustawia do tych kozłów. Owe kozły powstają w ten sposób: stawia się jeden snopek prosto, potem dwa ku niemu wierzchem nieco pochyło, do jednej linii. Potem zaś dwa naprzeciw siebie z drugiej strony tak że pozostaną cztery przeciwległe próżne kąty i do tych kątów także się ustawia po jednym snopku. Liczba tych snopków powinna wynosić w ten sposób 9. Następnie bierze się kilka zdziebeł i obowięzuje się ów kozieł u wierzchu w kłosiu. Potem bierze się nieco większy snopek, który powinien być dobrze związany na odziemku i przystosowany na szpiezasto, tak iż w ten sposób mamy gotową tak zwaną czapkę. Ową czapkę kładzie się potem na kozieł tak, że zboże pod tą czapką od deszczu jest bezpieczne jak w stodole. Więc choć przyjdą długie deszcze, to w najgorszym razie tylko jeden snopek, owa czapka, porośnie. Ale tylko, powiadam, w najgorszym razie. Bo deszcz powiszacem z owej czapki kłósiu na dół ścieka tak, iż nie tak prędko ono porośnie.

Na ostatku jeszcze się ten gotowy kozieł powrósłem obwiąże. Co do propozycyi owego Niemca, który radzi kłosy ucinać, to nie bardzo się ona podobała ani mnie, ani innym gospodarzom tutaj. Moja powyższa rada pod wielu względami jest dogodniejszą. Gospodarz, gdy zboże z pola zwozi, mając je w kozłach a deszcz już za plecami, nie ma tyle kłopotu, że mu zamoknie, jak ten gospodarz co żyto ma na ziemi rozciągnione a dopiero je grabi.

Gospodarz.

Szonowice pod Raciborzem. Kilku łobuzów napadło na szosie pomiędzy Szonowicami i Ponięcicami gospodarza Soricha z Ponięcić. Obiwszy go porządnie, wyprzęgnęli mu konie i puścili go w pole.

Na jego krzyk nadbiegli mu z pomocą dwaj bracia Paweł i Antoni Pawlik, lecz i tych napastnicy zmogli i pobili. Konia przychwycono dopiero na drugi dzień.

Roszkowice. Okolice Roszkowic, Ulszyc, Polanowiec i Próślicy przebiegał w tych dniach wściekły pies. W każdej wiosce ukąsił jedno dziecko. Na dworcu w Proślicy odpędzili go ludzie kijami w las, gdzie go zastrzelił znajdujący się tam na łowach dziedzic Watzdorf. Wszystkie pokąsane dzieci przewieziono dla operacyi do Berlina.

Błotnica. Do mieszkania tutejszego zawiadowcy pocztowego wkraść się chcieli w tych dniach złodzieje, zostali jednakże spostrzeżeni, i musieli dać drapaka. Przypuszczają, że tymi nocnymi włamywaczami jest trzech obcych ludzi, którzy od niedawnego czasu zatrudnieni są u tutejszego dzierżawcy drzew owocowych Pawła Deszczyka. Śledztwo, które się toczy, wykaże zapewne, ile jest prawdy w tej pogłosce.

Wielkopolska.

Kościan. Za znęcanie się nad rodzicami i odgrażanie się im, zasądził sąd ławniczy ucznia krawieckiego, Wojciecha Rogozińskiego, na 2 miesiące więzienia. To na wyrostku takie zrobiło wrażenie, że po rozprawach sądowych zaczął w taki sposób zaczepiać swych rodziców, że ci musieli do obrony zawezwać policyę. Postanowili oni, by uniknąć dalszych napadów i znęcań ze strony synalka, całkiem tutejsze miasto opuścić. — Smutne to skutki dzisiejszego wychowania bezreligijnego.

Z dalszych stron.

Berlin. *Zlot Sokołów w Berlinie*, należących do okręgu V zachodniego, odbył się w niedzielę na torze wyścigowym w Treptow. Reprezentowanych było 9 gniazd, i to: Berlin I, Berlin II (Moabit), Charlottenburg, Hamburg, Hennigsdorf, Lipsk, Rixdorf, Weissensee i Złokomorowo. Trzy gniazda należące do tego okręgu nie przysłały delegatów. Wszystkie one mają razem 600 członków, w tem 300 ćwiczących. Gniazda w Bitterfeld, Holzwessig, Thale. Greppin i Sandersdorf upadły głównie wskutek nacisku władz rządowych.

Przed ćwiczeniami odbyło się walne zebranie prezesów, naczelników i delegatów okręgu, na którem obecny był także jako delegat Wydziału Związku ogólnego Sokolstwa polskiego w państwie niemieckim p. Karol Rzepecki z Poznania. Wybrano nowy zarząd okręgowy, w którego skład wchodzą druhowie: W. Andrzejewski, prezesem, dr. Łabendziński zastępcą presesa, Julian Lange naczelnikiem, Rydlewicz zast. nacz., Czesław Borowicz sekretarzem i Józef Runowicz skarbnikiem.

O dalszym przebiegu zlotu pisze »Dziennik Berliński«:

Walne zebranie trwało do godziny 2 po południu, a krótko po 3 zaczęły się popisy na obszernem boisku. Publiczności napłynęło tyle, że w końcu zabrakło biletów.

Najprzód odbyły się wyścigi naszych kolarzy, nastąpiły ćwiczenia oddziałów uczni, poczem stanęło przeszło 150 druhów do ćwiczeń wolnych. Cwiczenia te wzbudzały prawdziwy podziw u publiczności, tak samo ćwiczenia na przyrządach.

Po pięknie wykonanym reju kołowników odbyły się ćwiczenia naszych »Sokolic«, w których stanęło przeszło 80, wszystkie w swoich malowniczych kostyumach. Kto dotarł blisko boiska, temu przedstawiał się nader barwny widok ćwiczących na niem druhen. To też tak ćwiczenia chorągiewkami jak i gry »Sokolic« bardzo gorąco były oklaskiwane.

Zakończył się Zlot zawodami gniazd okręgu V o nagrodę wędrowną, wspólne gry, wreszcie barwny żywy obraz.

Uroczystość nie była zamącona żadnym fałszywym tonem, wszyscy uczestnicy jei czuli się pokrzepieni na duchu.

Ostatnie wiadomości.

Konferencya w Portsmouth.

Portsmouth 9 sierpnia. Bar. Rosen i delegaci japońscy przybyli tu wczoraj. Wszyscy dalegaci zamieszkali w hotelu Wantwort i pojechali przedpołudniem łodziami do arsenału marynarki, gdzie powitał ich kontradmirał Meap ze sztabem. Dano strzały, marynarze oddali wojskowe honory. Delegatom wskazano pokoje w domu marynarki. Kontradmirał Mead otrzymał najściślejsze wskazówki celem przestrzegania tajemnicy obrad. Następnie delegaci udali się z powrotem do hotelu.

Londyn, 9 sierpnia. »Daily Mail« donosi z Portsmouth, że statek wiozący pośredników pokojowych, przybył tam wczoraj o godz. 9 rano. Witte, który pojechał koleją, przybył o 9 i pół godziny wcześniej, w nocy. Przy wejściu do hotelu powitała go licznie zebrana publiczność. Rano zjadł Witte śniadanie w restauracyi hotelowej wspólnie z zbierającymi się tam gośćmi, co się bardzo spodobało Amerykanom, a potem w swoim pokoju hotelowym, zrzuciwszy surdut, pracował w kamizelce. To stosowanie się do zwyczajów amerykańskich, ujęło bardzo Amerykanów i Witte zdobył sobie przez to wielką sympatyę, którą jako człowiek zręczny, potrafi zapewne wyzyskać.

Londyn, 9 sierpnia. »Daily Mail« donosi, że rząd japoński od chwili przybycia Wittego do Ameryki, rozciągną nad nim ścisły dozór policyjny, aby wybadać, z jakiemi styka się on osobami. Zwłaszcza rozchodzi się Japonii o zbadanie, czy Witte robi starania o uzyskanie w Ameryce pieniędzy na nową pożyczkę dla Rosyi.

Portsmouth, 9 sierpnia. Witte oświadczył w interwiewie, że obecnie więcej niż kiedykolwiek jest przejęty życzeniem, uczynić wszystko, co tylko w jego mocy leży, aby doprowadzić do pokoju. Ale wszystko zależy od tego, jakie Japończycy postawią warunki. Niczego nie poniechamy, aby osięgnąć cel. W razie rozbicia się rokowań, świat osądzi, na kogo za to spadnie odpowiedzialność.

Z Królestwa.

Położenie na kolejach warszawskich.

Warszawa, 9 sierpnia. Na liniach kolejowych rozrzucono proklamacye, wzywające do ogólnego bezrobocia. Jako termin wybuchu strajku podają odezwy dzień 12 bm.

Ministerstwo komunikacyi nie zatwierdziło uchwał, dotyczących zaprowadzenia języka polskiego jako służbowego na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Z powodu tego sytuacya bardzo się zaostrzyła. Słychać, że zagraniczni akcyonaryusze kolei mają zamiar zwrócić się do rządu z przedstawieniem, gdyż groźba zatrzymania ruchu byłaby połączona z wielką dla nich stratą.

We wtorek rano nadeszło z Petersburga z ministerstwa komunikacyi telegraficzne zarządzenie, że służba kolejowa na linii, w dziale rachunkowym i w dziale technicznym ma być prowadzona wyłącznie w języku rosyjskim.

O godz. 12 w południe zebrała się rada zarządzająca kolei warsz.-wied. na posiedzenie.

Wśród pracowników olbrzymie wzburzenie.

Dyrektor kolei nadwiślańskich, Iwanów, nadesłał dziś z Petersburga telegraficzne zarządzenie, aby wszystkich strajkujących robotników kolejowych wydalić ze służby bez prawa powrotu do tejże.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Tow. »Czytelni dla kobiet« odbędzie swe miesięczne posiedzenie w przyszłą niedzielę o godz. 4½ po poł. w »Sokolni« przy ul. Heinzla 4. Szan. członkinie uprasza się o liczne przybycie.
Zarząd.

— Baczność! W niedzielę 13 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zwykłe miesięczne zebranie Tow. gimn. »Sokół« w sokolni przy ul. Heinzla 4. Nastąpi dalszy ciąg wykładu z historyi polskiej, prócz tego do załatwienia róźne ważne sprawy, zatem liczny udział Szan. druhów pożądany. Goście mile widziani.
Czołem! Wydział.

Lipiny. Związek kat. robotników bierz udział w poświęceniu sztandaru Związku katolickich robotników w Goduli dnia 13 b. m. Dla tego upraszamy szanownych członków, aby się zgromadzili już o godzinie 1¼ na sali pana Panka, skąd wyruszymy ze sztandarem i muzyką do Goduli. Chorążych uprasza się o przygotowanie sztandaru. Także szanownych muzykantów prosimy, aby żadnego z nich nie brakowało.
Zarząd.

Borbeck. Towarzystwo św. Barbary w Dellwig. W niedzielę dnia 13-go b. m. o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się miesięczne zebranie. Uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków; goście mile widziani.
Zarząd.

Od Redakcyi.

I. M. R. Spółka Budowlana w Katowicach rozwija się jaknajpomyślniej, wzrastając stale w liczbę członków i wpłacanych udziałów. Przytem fundusz rezerwowy doszedł do stosunkowo bardzo znacznej wysokości, przyczyniając się także do utrwalenia bytu Spółki. Możemy więc Szan. Panu szczerze polecić nabycie dalszych udziałów. Pozdrawiamy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 9 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,80	17,20	16,70
Pszenica żóła	17,70	17,10	16,60
Żyto stare	15,40	15,10	14,60
Żyto nowe	14,60	13,70	13,00
Jęczmień	14,00	13,30	12,30
Owies	14,20	13,40	12,90
Groch »Viktoria«	18,00	16,00	14,00
Groch	17,50	15.80	14,00



W środę dnia 9-go bm. o godz. 8¼ rano zasnął w Bogu nasz ukochany mąż, ojciec i dziadek ś. p.

Piotr Lubina

były gospodarz w Dębie, o czem z głębokim żalem uwiadamiają swych krewnych, znajomych i przyjaciół

żona, dzieci i wnukowie.

Dąb, dnia 9-go sierpnia 1905.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 12-go b. m. o godz. 8 rano w Dębie.

Szanownym Rodakom donoszę, że mam na składzie wielki wybór

ubrań dla górników

i dla innych robotników, jako też **burków i kortów śląskich i opawskich** i rozmaite **resztki bardzo tanio.**

Materye i wszelkie przydatki do lepszych ubrań.

Dalej polecam

towary krótkie, artykuły dla dziatek, portmonetki, szczotki i dużo innych rzeczy bardzo tanio.

Oczekując poparcia z strony rodaków, pozostaję z wysokim szacunkiem

Józef Adamczyk, Bałenbrok, Rynek l. nr. 57/5.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Książki dla wszystkich

poleca

KSIĘGARNIA „GÓRNOŚLĄZAKA"

w Katowicach, ul. Beaty nr. 16.

Historya literatury polskiej część I 25 fen., część II	50 fen.
Polacy w Ameryce	38 fen.
Początki walki słowiańsko-niemieckiej	50 fen.
Marya Konopnicka, szkic krytyczny	50 fen.
Hipolit Taine i jego poglądy na filozofię, psychologię i historyę	50 fen.
Julian Klaczko, sylwetka literacka	25 fen.
Kazimierz Brodziński i jego dzieła	25 fen.
John Ruskin i jego poglądy	25 fen.
Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła	25 fen.
Mikołaj Wierzynek, zarys historyczny	25 fen.
Józef Korzeniowski, jego życie i pisma	50 fen.
O komedyach Aleksandra hr. Fredry	50 fen.
Ryszard Wagner i jego dramaty muzyczne	50 fen.
Fryderyk Chopin, jego życie i dzieła	25 fen.
Aleksander Świętochłowski jako beletrysta	38 fen.
Jędrzej Śniadecki, jego życie i dzieła	50 fen.
Józefa Kremcza poglądy na sztukę i historyę	38 fen.
Jan Kochanowski i jego dzieła	38 fen.
Marcyza Żmiczkowska i jej dzieła	50 fen.
Król Kazimierz Wielki, zarys historyczny	60 fen.
O Samokształceniu	50 fen.
Ruch i ćwiczenia cielesne	25 fen.
Zasady estetyki w zarysie popularnym	50 fen.
Oświetlenie współczesne	25 fen.
Ekonomia polityczna czem jest i czego uczy	38 fen.
Co jest filozofia i co o niej wiedzieć należy, część I	50 fen.
" " " " " " " " " " II	38 fen.
Najdawniejsze wynalazki	25 fen.
Wpływ umysłu na ciało	25 fen.
Wychowanie dzisiejsze	25 fen.
O ideale doskonałości	25 fen.
Fizyczne wychowanie dzieci	25 fen.
Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku jego życia	50 fen.
Wychowanie dziecka do lat 6-ciu	50 fen.
Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore	25 fen.
Dla rodziców rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci	25 fen.
Nauczycielstwo i pedagogia	50 fen.

i t. d. i t. d.

Na koszta przesyłki należy dołączyć do 25 fen. 3 fenygi, do 50 fen. 5 fen. Zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

---

2 trzeźwych

czeladników bednarskich

na białą robotę i stałe zatrudnienie mogą się natychmiast zgłosić.

W. Mruk

mistrz bednarski

Wronki nad Wartą

(Wronke a. d. W.)

Panna biegła w korespondencyi i buchalteryi polskiej i niemieckiej poszukuje posady. Oferty do biura ogłoszeń **Lange, Poznań** pod nr. **1045.**

---

2 czeladników krawieckich

poszukuję na stałą pracę od zaraz. **Józef Kwasigroch,** Janów przy Mysłowicach.

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancyą za każdą sztukę poleca

Emanuel Kozak

Mikołów

skład żelaza i materyałów budowlanych.

Dom

w **Dzieckowicach** pod Brzezinką o dwóch pomieszkaniach, ewentualnie z gruntem, jest natychmiast do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli

J. Jochymczyk

w Dzieckowicach.

Bank ludowy

w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem

3½% za wypowiedzeniem miesięcznem

3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 po południu.

Na rok 1906

wyjdzie w połowie sierpnia

Kalendarz Maryański

rocznik 23-ci — z dodatkami:

1. Obraz kolorowy: »Matka Boska Nieustającej Pomocy.«
2. Obraz kolorowy: »Nasi święci Patronowie.«
3. Cztery obrazki wielkości kalendarza.
4. Gra w »Salto«.
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieścić się będzie wśród tekstu mnóstwo rycin, a pewna liczba na całą stronicę, wykonanych z szczególną starannością.

Cena jak dotąd **60 fen.**

Przy odbiorze większej ilości i na **rachunek stały 40** fen., w komis **45** fen. Za **gotówkę:** paczka pocztowa zawierająca **18** egzemplarzy za **7,20** mk. **franko, 50** egzempl. **17,50** mk., **100** egzpl. **33,00** mk.

Zamawiać prosimy już teraz pod adresem:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Introligatornia

zaprowadzona, pewny chleb, jest w większem mieście górnośląskiem z powodu choroby zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka« pod lit. **Introligatornia.**

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Makulaturę

ma tanio do sprzedania

Księgarnia „Górnoślązaka".

Odpłata dozwolona!

Baczność!

Magazyn mebli!

Baczność!

Przybył wielki

zapas mebli

każdego rodzaju od prostego do najładniejszego gatunku. Przez zakupno **za gotówkę** jestem w pomyślnem położeniu, **meble bardzo tanio przy ściśle rzetelnej usłudze sprzedawać.**

Obejrzenie mojego składu mebli bez przymusu zakupna każdego czasu chętnie dozwolone i korzystne.

Z wysokim szacunkiem

L. Tichauer następca, magazyn mebli,

Bogucice, obok klasztoru.

Odstawa bezpłatnie przez mój własny zaprzęg.

Nie tylko ubrania, ale też i

buty robią ludźmi!

Prawdziwie osądza się osobę między innemi także po stanie swego **obuwia,** gdyż tu da się zmysł dla porządku i czystości nadzwyczaj dobrze poznać. — Takie korzystne wrażenie wywołać można bardzo łatwo, jeżeli się do **Pyttlik'a składu obuwia** wstąpi. Tam już od

mk. 4,50—10,50

otrzymać można dobre i trwałe **buty** w najnowszych fasonach, męskie i damskie, płócienne i w ładnych gatunkach skóry.

Pyttlik'a buty męskie

w cenie po

7,00, 9,00, 10,50 mk.

zadowolą bez wątpliwości każdego mężczyznę.

Trzewiki do gimnastyki z podeszwą gumową

nr.	0—6	7—10	11—1
mk.	1,25	1,50	1,75

Trzewiki z płótna żaglowego z podeszwą skórz. i kork.

mk.	1,25	1,50	1,75	2,00	2,25	2,50	2,75
nr.	21/24	25/26	27/30	31/35	36/40	41/43	męskie

Trzewiki damskie cajgowe z podeszwą skórz. i kork.	1,25
Półtrzewiki cajgowe z gumami	mk. 2,25
" " Ia. gatunek	" 2,50
Kamaszki damskie skórzane	" 4,00
Półkamaszki " "	" 3,50

Emila Pyttlik'a dom obuwia

Telefon nr. 503. **Królewska Huta** **ul. Cesarza 37.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.